

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od miejsca wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse)

Dziś: Leokadyi.
Jutro: P. M. Loret.
Pojutrze: Damazego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 8 3 zach. 3 41
Jutro „ „ 8 4 „ 3 41
Pojutrze księ. ws. 7 33 za. we dnie.

Nie samem chlebem

żyje człowiek. Tych słów użyć nam przychodzi, chcąc pisać o obojętności, jaką Czytelnicy gazet, a zwłaszcza naszej Gazety, okazują wobec spraw nieraz najżywotniejszych. Każda gazeta, każde pismo najkorzystniej i najskuteczniej działać może tylko wtenczas, jeżeli jeżeli jest wiernym obrazem dążeń i życzeń swych Czytelników. Do tego potrzeba, aby Czytelnicy często i jak najliczniej do gazety pisali, podawali w niej swe zadowolenie czy żale, skargi czy pochwały. Dzieje się przecież wiele krzywd, zwłaszcza nam Polakom, ale niejedną zamiast o tem donieść, w kącie się tylko żali, przez co nietylko nie sprawie nie pomoże, ale nawet szkodzi, bo przeciwnicy nasi widząc, że rady sobie dać nie umiemy, po prostu śmieją się w pięść, a na szkodę naszą działają dalej. Widzimy bardzo często, że przez rozgłaszanie po gazetach krzywd nam się dziejących następuje nieraz poprawa, a nadto pokazuje się, że niejedną urzędniczą w swej gorliwości idzie dalej, jak mu wolno. Świeżo mieliśmy przykład na gimnazjum w Chełmnie. Tam zniesiono naukę języka polskiego w niższych klasach samowładnie, aż skutkiem skarg podniesionych we wszystkich gazetach polskich regencya ogłosiła, że tam nauka języka polskiego ma i nadal istnieć. Z tego dowód, że skargi ciągłe, a uzasadnione, skutek odnieść mogą, ale trzeba pisać o tem, odzywać się, pukać.

I w naszych stronach dzieje się w tym względzie wiele złego i bezprawia. Toć u nas po szkołach niby uczyć mają jeszcze po polsku choć godzinę tygodniowo, toć nauka religii ma się w niższych oddziałach udzielać po polsku. Ale czy tak jest? Nie — a czemu, bo za wielką obojętnością pomiędzy ludźmi paruje. Toć w każdej wiosce jest już dziś Gazeta, a w niejednej nawet po kilka i kilkanaście. Czyż to nie jeden to drugi Wiarus, który dzieci do szkoły posyła, nie mógłby do Gazety napisać, jak tam nauczyciel dzieci w szkole uczy, czy też jeszcze po polsku się pyta, jak dzieci bywają przygotowywane do Sakramentów św., wiele po polsku, a wiele po niemiecku.

Wiemy, że wielu naszych Czytelników po wsiach pisze bardzo dobrze po polsku, choćby też i co lichy było napisane, to my to wyprostujemy. Kiedy idzie o chleb powszedni, kiedy idzie o zarobek, kiedy idzie o gospodarzy i robotników, wtedy odbieramy całe kupy łokciowych listów, w których robotnicy skarżą się na gospodarzy, a gospodarze na robotników. I temu się nie dziwimy, bo i do tego każdy ma prawo, aby się starał o polepszenie swego bytu i zarobku dla siebie i rodziny. Ale nie zapominajmy przytem o najżywotniejszych sprawach naszych, t. j. o obronie Wiary i naszej świętej i języka ojczyźnego.

Do wszystkich Czytelników naszych zwracamy się więc z prośbą, aby nam donieśli, jak tam w ich wiosce lub miasteczku stoi z polszczyzną, jak tam w szkole, jak w kościele. Teraz czasu do pisania dużo, całe lato trzeba się było mozolić koło pracy w polu, około zapasów dla ciała. Teraz i ducha trzeba ukrzepić, rozpatrzyć się, jak też w domu z dziećmi,

czy też będą dobrymi katolikami Polakami, jak rodzice i dziadowie.

Pamiętajmy, że nie samem chlebem żyje człowiek...

Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** W parlamencie niemieckim toczyły się obrady nad wnioskiem rządowym, dotyczącym monety. Rządowi chodzi o to, aby z biegu wycofać złote 5 markówki, srebrne i niklowe 20 fenygówki i wybić tyle monety srebrnej, iżby na każdego mieszkańca rzeszy niemieckiej przypadło 14 marek. Rząd chce tę nową monetę wybijać ze starych talarów, które wpłynęły do banku rzeszy, a było ich w końcu sierpnia rb. w kasie banku z górą 170 milionów marek. — Wniosek rządu przekazano komisji dla lepszego zbadania go.

— W ostatnim czasie zaczęto rozgłaszać, iż rząd podczas obecnej sesji nie przedłoży mu nowego projektu dotyczącego marynarki, lecz tylko memoriał tej sprawy dotyczący. Tymczasem świeżo oświadczone ze strony urzędowej w „Nordd. Allg. Ztg.“, iż parlament napewno jeszcze w tej sesji zajmować się będzie nowelą do prawa o marynarce. Na razie nie wiadomo jeszcze, kiedy ów projekt wykończony zostanie.

— Turecki ambasador w Berlinie wręczył cesarzowi w imieniu sułtana przesłany obraz przedstawiający dziewczynę z dzbankiem do wody. Obraz ten wymalował przed trzydziestu laty malarz francuski Bougereau. Prócz tego podarował sułtan cesarzowi dwa szlachetnej rasy konie arabskie, które przywiózł do Berlina adjutant sułtański.

— **Austria.** † Umarł rodak nasz z Galicyi, dr. Franciszek Smolka, gorący patriota i długoletni prezes parlamentu, a w końcu tajny radca i członek izby panów, w 90 roku życia. Był on w r. 1844 za zdradę stanu skazany na śmierć, lecz został ulaskawionym, a potem do tak wysokiej doszedł godności. Dobro ojczyzny zawsze miał na oku. — Cześć jego pamięci!

— **Turcja** ma nowy kłopot. Z Batory donoszą bowiem, iż około 15,000 Arabów w okolicy Muatifik zbuntowało się przeciw władzy. Gubernator owej prowincyi został odwołanym ze swej posady.

— **Rzym.** Poniższe słowa Ojca św. w piśmie wystosowanem do prezesa Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Paryżu, A. Pagnas, zapewne zainteresują wszystkich członków tego Towarzystwa. Ojciec św. pisze: „Spoglądaliśmy zawsze i spoglądamy z największą miłością na Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, które wedle swego charakteru i swoich ustaw usiłuje podnosić ubogich z nędzy i z największym zapałem stara się naśladować niewysłowioną miłość Chrystusa. Z tego powodu przyjęliśmy z serdeczną radością pismo, w którym niedawno, jak co rok, wyrażacie swoje przywiązanie do nas i donosicie o rozwoju prac Waszych, którym dopomaga nieskończenie dobrotliwy Bóg. Że zaś wystosowane do Nas niedawno pismo przeczytaliśmy z większym niż zwykle, zadowoleniem, do tego

przeczytaliśmy się głównie dwie okoliczności, które nam jak wiadomo, bardzo leżą na sercu. Dowiedzieliśmy się bowiem, że Wasze Towarzystwo szerzy się w Anglii i że usilnie pracujecie nad naprawą losu ubogiego ludu przez zakładanie Towarzystw robotników, mających na celu wzajemną pomoc. Te dwie okoliczności pobudzają do najlepszych nadziei. Co się tyczy pierwszej, to spodziewać się można, że przez to się wzruszą serca innowierców, którzy tem prędzej zostaną pobudzeni do zjednoczenia. Co do drugiej okoliczności zaś, to należy się spodziewać, że przez to odwrócone będzie niebezpieczeństwo, które się staje coraz bliższym i groźniejszym przez przewrotne zasady socjalistów. Dziękujemy przeto Panu Bogu, że Waszym zamiarom i usiłowaniom tak obficie udziela łaski; Wam zaś udzielamy zasłużonej pochwały i łączymy z nią zachętę, żebyście i nadal w ten sposób pracowali i rozszerzali waszą działalność.“

Generał Joubert o pałozieniu w Afryce.

Współpracownik „Berliner Ztg.“ p. Günther, otrzymał zajmujący list od generała Jouberta. Treść pisma, które naczelnym komendantem armii burów wysłał dnia 18 października z pod Ladysmith, jest następująca:

Od szczęśliwie odpartego najazdu Jamesona (w styczniu 1896 r.) było dla naszego rządu jasnym, że Anglia będzie przez nieuczciwe indywiduala zmuszona do walki, w celu wytepienia burów. Również było jasnym, że niebezpieczeństwo nakłada konieczność zbrojnego pogotowia. Jakkolwiek bowiem europejskie ludy potępiają chciwość Anglii, mimo to pośrednictwo było z góry wykluczone. W tych warunkach całkiem naszym staraniem było wzmocnić siły, choćby największymi ofiarami, z drugiej strony wysiłek ten ukryć przed Anglikami. I to się powiodło. Tajnym szpiegom angielskim pokazywano umyślnie przestarzały materiał artyleryjski, a istnienia nowożytnych dział do początku wojny Anglii nie przypuszczali. Dla tego do okrzyków ich: „Do Pretoryi!“ nie przywieźliśmy większej wagi, jak Niemcy w roku 1870 do okrzyków paryskich: „Do Berlina!“ Nie ogołacając kolonii całkowicie z wojska, może Anglia w najlepszym razie wysłać do południowej Afryki 85,000 żołnierzy. Z tej znacznej cyfry będzie mogła jednak zaledwie połowa być użyta w walnych bitwach. Do połowy grudnia armia angielska, jak liczę, zdola wylądować w rozmaitych punktach. Do tego czasu ubędzie około 10,000 żołnierzy; jeńców, zabitych, rannych i chorych, tak iż w najlepszym razie pozostanie 75,000 żołnierzy. Gdyby nawet nie udało się nam przeszkodzić koncentracji wojsk pod wodzą sir Bullera, to i tak armia angielska, która bierze udział w bitwach, zmaleje do 35,000 żołnierzy, gdyż znaczna część będzie zajęta zabezpieczeniem poszczególnych etapów marszu, przyczem trzeba uwzględnić teren operacyjny w Natalu i Kaplandzie, liczący 700 kilometrów. Nasze etapy są w ojczyźnie i na ich osłonięcie nie p-

rzebujemy więcej, jak 500 ludzi. Wojna reszcie obronna przedstawia dla nas większą korzyść, niż zaczepna. Ze zmianą programu nastąpi zmiana taktyki. — Natal na południu teren jest nam nieznan; na Piaskowgórzu Transwalu w Oranje jesteśmy w domu. Rozwinie się wojna podjazdowa, której Anglicy nie będą w stanie wytrzymać ani kilku miesięcy.

My Burowie nie myślimy bynajmniej o samowładztwie w Afryce południowej, lecz tylko o wolności naszej ojczyzny. Ale angielskie samowładztwo w biegiem wojny rozbudzi to poczucie wolności wszystkich Afrykanderów. Co za korzyść w wojnie będzie miała Anglia z tego, która liczy 10,000,000 poddanych, jeśli w pole może wysłać tylko 80,000? Nas jest tylko 170,000, ale już dzisiaj stoi pod bronią 50,000. Nie potrzebujemy już teraz liczyć na burów Kaplandu i Natalu; ale jeśli Anglicy dalej podburzać będą przeciw nam krajowców, wywołają ogólne powstanie Afrykanderów. Nasi przeciwnicy dają wprawdzie dowody działalności, ale dłuższe trudy, głód i niedostatek wprowadzą rozprężenie w szeregi najemnej armii. Nie jest to zatem przesadą, jeśli twierdzimy, że zwyciężymy. Każdy z nas ma to najgorętsze przekonanie i ufa w Bogu, że nas wesprze, jak nas wspierał w dawniejszych walkach. Obok religii ojczyzna jest dla nas najświętszym dobrem, a jej wolność Bóg nam zachowa.

Z pola walki.

Druga bitwa nad Moder-Revir nie była zwycięską dla Anglików, jak to pierwotnie donoszono, ale nierozstrzygniętą.

Dzienniki angielskie opisują przebieg bitwy następująco:

Bitwa rozpoczęła się jak zwykle pojedynkiem armatnim, który trwał przez kilka godzin, potem dał generał Methuen rozkaz, aby równocześnie dwie brygady wyruszyły przeciw nieprzyjacielowi.

W pochodzie znajdowali się w pierwszej linii gwardziści angielscy; Burowie stali z drugiej strony rzeki. Gwardya przechodzić musiała przez równinę, ciągnącą się wzdłuż

ARCYDZIEŁO ORGANISTY.

Powieść Józefa Dzierzkowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Biedna matka przepadała za swoim małym chłopcem, i rzewnemi łzami, a gorącą modlitwą błagała Boga o życie — dla dziecka!... by go sierotą nie zostawić na świecie. Na wiosnę jakoś przybyła; a na początku lata było jej jakoś lepiej, więc też zaraz poszła do kościółka, i księdza proboszcza prosiła, by wysłuchał ją spowiedzi. Stary proboszcz wysłuchawszy spowiedzi, był bardzo rozczulony i zaraz powiedział organiście:

— To bardzo nieszczęśliwa kobieta!... za cudze grzechy pokutuje.

Więcej ksiądz nie powiedział, ale już ludzie wiedzieli przecie, że się biedna wędrowna kobieta nazywa Anna Niedankowska, a z głębokiego Podlesia Wołyńskiego, z szlacheckiego zaścianku Niedankowa, w powiecie Owruckim. Czy się tak nazywa po własnej rodzinie, czy po ojcu małego Kazia, tego nie wiadano. Kumoszki tylko przy szklaneczce wiśniaku u Mordki szeptały między sobą, że ona chodziła szukać niewiernego ojca Kaziego aż na pruskiej ziemi, i wracając z daremnej podróży, zaniemogła z drogi i z żalu głębokiego w Sosenkach. Biedna Anna miała w zawiniątku trochę bielizny, rzeczy i kilka jeszcze rubelków. Oszczędzała jak mogła, ale pomału wypróżniło się zawiniątko, aż do ostatniej kuszuli. Mordko przebąkiwał coś nawet o jakimś pierścionku, który od niej przez miłosierdzie kupił, i bardzo drogo zapłacił. I pomału przychodziła nędza, okrutna nędza. Daro biedaczka brała się do pracy, a była bardzo zręczna i pracowita, i szyła, i prała, i haftowała, ale siły jej pracować nie pozwoliły. Z początkiem zimy rozpoczęła się w pustej chacie ciężka choroba i ciężka nędza; i już nie wyszły z chaty. Chora kobieta nie

rzeki; gdy na tę równinę przyszła, gdzie dla tyralierów nie było żadnego zakrycia, przywitano ich gradem kul, przy tem kule tak trafiały doskonale, że nie mogło być mowy o dalszym pochodzie, i wszyscy rzucili się na ziemię, aby mniej być narażeni na celne strzały Burów.

Na innym znowu miejscu przypuścili Burowie Anglików na odległość 600 metrów i dopiero wówczas, mając ich już blisko, rozpoczęli ogień; Anglicy legli na ziemię, ale i tak brano ich na cel i wielu wystrzelano; żołnierze angielscy nie mogli iść ani naprzód, ani wstecz, bo gdyby się byli podnieśli ze ziemi, byłiby zostali wystrzelani do nogi.

Bruksela, 1 grudnia. Liczba kolonistów holenderskich, którzy walczą w szeregach Burów, jest już bardzo wielką, przeszło 5000 Holendrów, poddanych angielskich znajduje się w armii Burów.

Londyn, 5 grudnia. Gubernator kolonii Przylądkowej, generał Milner wydał proklamację, w której pod broń powołuje bractwa strzeleckie w kolonii Przylądkowej; dalej otrzymały nakaz mobilizacji bataliony ochotnicze; wszystko zdaje się przemawiać za tem, że położenie Anglików w kolonii staje się krytyczne i że brak Anglikom ludzi.

Zbieg francuzki z obozu Burów pod Ladysmith, który przeszedł do Anglików, opowiada, że Burowie otrzymują urlop i jadą na swoje farmy, ale zawsze w oznaczonym czasie wracają; w obozie Burów panuje wzorowy porządek, raz tylko przyszło do skandalu, gdy Irlandczyk rozbił Kafrowi nos, a Irlandczyka obić Niemiec. Przez całą noc oblegali Irlandczycy namiot Niemca i chcieli go obić.

Według jego opowiadań liczba zabitych i rannych podczas oblężenia w Ladysmith wynosi 85 ludzi. Bombardowanie miasta zwykle się rozpoczyna o północy.

Wiadomości kościelne.

Warmińska diecezja. Ks. kapelan Dr. Schulz w Brunsberdze obejmie po Nowym Roku prywatną docenturę przy wydziale teologicznym Lyceum Hosianum.

Poznań. Do najprzew. ks. Arcybiskupa przybył 4-go b. m. w odwiedziny Jego

skarżyła się, nie żebrała, ale do ostatniej chwili, jak mogła, tak prowadziła swe biedne gospodarstwo — byle głód odgonić od małego Kazia. Lecz w końcu i głód przyszedł. Gdyby nie ksiądz proboszcz, gdyby nie organista i inni dobrzy ludzie, co przecie sami z jaką taką przychodzili pomocą, i matka i syn byłiby umarli z głodu. Biedna matka! co się ona wtenczas napłakała patrząc na biednego Kazia, bo śmierć już swoją przeczuwała, a nadto była w życiu zawiedziona, aby wierzyła w opiekę ludzką nad biedną sierotą.

— Kaziu!... módl się do Bożi!... powtarzała matka, ucząc go modlitw rozmaitych i pobożnych pieśni.

— Ja się będę modlił do Bożi!... powtarzał chłopak, i modlił się ciągle, mówiąc:

— Bozia, daj mamie zdrowiel!...

Aż wreszcie sąsiadka jedną nosząc garnuszek z jadem dla biednej chorej, gdy przyszła dnia tego z rana do Wańkowej pustki, zastała chorą bardzo już słabą... Na jej prośby poszła po księdza. Po namaszczeniu Olejem świętym wszyscy się rozeszli, bo w taki dzień każdy miał coś u siebie do czynienia. Została chora z dzieckiem; zimno było w chacie, choć tam sąsiadka parę szczypek rozpałiła w piecu.

Gdy przyszedł organista i postawił na ziemi małego chłopca, zaraz rozdmuchał kilka węgielków, aby choć cokolwiek było światła. Chłopiec poskoczył do matki, i już się wdrapał na tapczan, na którym na gołej śłomie biedaczka leżała.

— Mamol!... mamol!... błagał i płakał biedny chłopiec rozpaczliwym głosem.

A gdy przystąpił do tapczanu organista, chłopczyzna zanosząc się od płaczu jęczał:

— Mama się gniewa na mnie!... mama nie chce mi odpowiadać!...

Organista się schylił, i dotknął zimnego jak kamień czoła. Biedna matka nie gniewała się na syna, ale już nie żyła. Organiście łązy duże jak groch spadały z oczów, patrząc

Eminencya ks. Kardynał Kopp, Książe-Biskup wrocławski. Na dworcu poznańskim oczekiwał Jego Eminencyą najprzew. ks. Biskup Likowski z ks. Łukomskim, kapelanem Jego Arcybiskupiej Mości. Powóz galowy zawiózł ks. Kardynała do pałacu arcybiskupiego. U chorego Arcypasterza zabawił Dostojny Gość kilka godzin. Wieczornym pociągiem wrócił do Wrocławia.

Rzym. Po miesięcznym wypoczynku święte Kongregacje rzymskie rozpoczęły na nowo załatwianie ważnych spraw kościelnych. Bardzo zajęta jest obecnie św. Kongregacya Obrzędów, zajmująca się zawsze między innymi przeprowadzeniem kanonicznych procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych, których teraz nagromadziło się dużo. Obecnie rozchodzi się o ogłoszenie świętymi błogosławionego Jana Chrzciciela Lassale, założyciela Bractwa szkół chrześcijańskich i błogosławionej Ryty z Caścia, augustyanki. Do kanonizacji tych dwóch błogosławionych wszystko już jest gotowe, a uroczysty obchód kanonizacyjny odbędzie się, jeśli co nie zajdzie, w bazylice Księcia Apostołów w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Oprócz tych dwóch kanonizacji odbędą się także w niedzielę poprzedzające i następujące inne beatyfikacje sług Bożych. Tak więc nadechodzący Rok św. czyli jubileuszowy pamiętny z kanonizacji i beatyfikacji, a nadto da on wiernym Chrystusowym nowych patronów i orędników u Tronu Bożego w Niebie. — Ojciec św. ma się dobrze, pracuje obecnie nad dokumentem, który na najbliższym Konsystorzku odczyta. Z powodu zimnego powietrza za radą swego lekarza nie wychodzi do ogrodów na świeże powietrze. — W ostatnich dniach Ojciec święty zamianował X. Kardynała Serefino Vanutelli'ego wielkim penitencjarzem; X. Kardynała Hieromina Gotti'ego prefektem św. Kongregacji Biskupów i zakonników, a nareszcie X. Kardynała Dominika Ferrata prefektem św. Kongregacji Odpustów i św. Relikwii.



na rozpacz biednego sieroty, który śmierci jeszcze nie rozumiał. Ledwie go mógł oderwać gwałtem prawie od trupa matki.

— Mama śpi!...

— Mama jeszcze nigdy nie zasnęła nie pocałowawszy mnie!...

Organista płakał jak małe dziecko. Biedny Kazio trzymał się trupa matki, i z płaczem tak osłabł, że go pocciwy Stanisław mógł nazad bezprzytonnego prawie, wsadzić pod kapotę. Zmówiwszy krótki pacierz, i zrobiwszy znak krzyża świętego nad niebożczką, wyszedł z chaty. Najbliższej sąsiadce dał znać o smutnym zdarzeniu, a sam co tchu biegł do swego dworku, bo był okropnie niespokojny o malca, który znaku życia nie dawał. Dopiero, gdy go sama organiścina, przy cichem opowiadaniu męża położyła do własnego łóżka i ciepłą pierzynką otuliła, chłopię przyszło do siebie. Łysnął parę razy oczyma, zaszemrał pół sennym, a pół rozplakany głosem: Mamol! Mamol! i usnął głębokim snem głodu, znużenia i rozpacz.

Organista z żoną przystąpili do przerwanej wieczerzy i przez chwilę patrzeli na siebie dziwnym wrokiem, bo w obojga uszach szklily się łzy, a na ustach zaigrał uśmiech taki samiuteńki u męża, jak u żony.

Pan Stanisław wziął żonę za rękę, pocałował ją, i z cicha szepnął jej do ucha:

— Już teraz Basiu nie będziemy sami w chacie!...

— Nie Stasiu!... nie będziemy już sami.

— Na rok przyszły, da Bóg doczekać, nie będziemy sami siedzieli przy tym stole. Nasz przybrany syn będzie siedział z nami!...

Od tej chwili biedny Kazio przestał być sierotą. Miał już dom i rodziców. I stary Kurta jakby zrozumiał o co rzecz idzie, chciał także należyć do tej adoptacji, bo się naprzód powlókł do łóżka, ślepymi oczyma popatrzył na śpiące dziecko; a potem wrócił do kochanych panów, i ruszając ogonem lizał oboje po rękach. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Listy „Gazety Olsztyńskiej“.

Z Gietrzwałdu.

Niedawno temu ogłosił jakiś korespondent do gazet niemieckich o naszej szkole, powtórzyły to samo i inne gazety, a między niemi i „Gazeta Olsztyńska“. — Sprawilo to u wielu strach o zdrowie lub życie dziatek szkolnych, a śmiech z tego, iż mieliśmy szkołę podpartą na wszystkie boki.

Korespondent puścił swą korespondencją nie bez zamiaru, a takowy już niby był bliski spełnienia, gdyby nasz zarząd gminny był tak bojaźliwy, jak sam korespondent. Lecz na szczęście nasze kieszeni naszych, zamiar się nie udał.

Władza wyższa doczytała się także o tej podpartej szkole i przysłała samego pana landrata do zbadania sprawy. Termin odbył się w samej szkole, co samo już dowodzi, iż nie bano się runięcia tych okropnie podpartych boków. Pan landrat przekonał się przytem, iż korespondent okropnie przesadził, gdyż wypowiedział swe zdziwienie, iż taką ładną szkołę posiadamy; myślał zobaczyć starą, chylącą się do upadku chatę, a tu zamiast tego widzi istny pałac. Korespondent powiada, że szkoła licha, a karczma dobra, a tu wcale odwrotnie. Toć ludzie dobrzy nie dadzą ni szkole, ni karczmie runąć, a najwięcej ci, którzy powinni więcej dbać o szkołę, dbają o mury karczmenne, podpieirając je czasem, aż żal patrzeć. Miała ta denuncyacya przynieść szkodę upartej wiosce, a sprawi jej zapewno korzyść, gdyż się przy tej okazji sam pan landrat przekonał, iż mamy najlichsze drogi w całym powiecie i przyrzekł, iż będzie się starał, abyśmy jak najprędzej dostali szosę. (Brawo!)

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Zima zwała się u nas na dobre. Przez dwa dni i dwie noce mieliśmy wielką zamieć śnieżną, a śnieg pokrył dość wysoko ziemię. Dziś mróz chwycił. Jest obawa, że oziminy wygniją, gdyż ziemia pod śniegiem jest rozmokłą skutkiem ostatnich, długotrwałych deszczów.

— Na tutejszym urzędzie prowiantowym sprzedawane będzie w sobotę, 9 grudnia przed południem o wpół do 10-tej osucie, odpadki od mąki, ziarna, siana i słomy, pudła, stare żelazo i pumpa ręczna.

— Sledzie jeszcze podróżują. Na wybrzeżu holenderskiem złowiono 134,000 beczek mniej, niż w roku zeszłym, na wybrzeżach Szkocyi 400,000 beczek, a na wybrzeżach Norwegii około 550,000 beczek mniej. W tych dniach komisya petycyjna parlamentu niemieckiego przekazała nadto rządowi do uwzględnienia petycją rybaków niemieckich, domagając się podwyższenia cła na sledzie zagraniczne z 3 na 6 marek od beczki 20-centnarowej.

* **Brunsbęrga.** Do pewnego tutejszego hotelu zgłosił się jako kelner niejakiś Hans Greblin z Wismaru. Ma on być najwyższym człowiekiem w całym świecie, a wysokość jego wynosi 2 metry 25 centim.

* **Chełmża.** W ostatnim czasie zdarzyło się tu kilka wypadków tyfusu. — Posiedziciel Myśliński z Grzywny miał osobliwe szczęście; przy órce znalazł bowiem pierścienek ślubny swej żony, zgubiony przed 13 laty.

* **Lubawa.** Wielkie niezadowolenie panuje tu w mieście z powodu kar, jakie spotkały w gimnazyum sześciu synów naszych i to samych Polaków. Chodzi tu o kartki jakie gimnazyści owi z różnemi wyzwickami popisali na swego nauczyciela ks. dr. Klebbę. Za to ukarani zostali albo radą opuszczenia zakładu, albo też ciężkim karcerem. To przewinienie i ta kara, stanowią teraz wątek rozmów tutej-

szych. — Ogólne jest tu rozgoryczenie, zważywszy tę okoliczność, że było tu już kilku nauczycieli religii, a uczniowie nigdy podobnych wykroczeń się nie dopuszczali, przynajmniej w mieście o nich slychać nie było. — Kto tu winien?

* **Kwidzyn.** Zona posiadacza Jana Boldta w Budzisku zraniła się przy młóckarni tak, że zaledwie wyzdrowieje. Zawieziono ją do domu chorych w Kwidzynie.

* **Gdańsk.** Krwawa bójka z wynikiem śmierci odgrywa'a się tutaj na placu drzewa Pockenrauma. Powstała pomiędzy robotnikami Robertem Piochem, Michałem Gańskim i braćmi Rexin z Gdańska kłótnia, w której przyszło wedle rodzaju buczaków na noże. Pioch, kilka razy o nożownictwo już karany człowiek, odebrał nożem takie cięcie, że zaraz ducha wyzionął. Sprawców przyaresztowano.

* **Z Toruńskiego.** Na stacyi kolejowej w Turznie wydarzył się w sobotę wieczorem nieszczęśliwy wypadek. Z pociągu odjeżdżającego już chciał wysiąść jakiś starszy człowiek, upadł przytem i dostał się pod koła wagonu. Rany odniesione tak były ciężkie, że nieszczęśliwy człowiek zmarł wkrótce. — Syn dawniejszego posiadziela Nachtigalla w Stawkach strzelił z dubeltówki do szwagra swego inwalidy Siega i zranił go niebezpiecznie w pierś. N. jest rozrzutnikiem, który rodzinie wielkie sprawiał już troski. Sieg napominał N. i to tego tak rozgniewało, że popełnił zbrodnię. Uwięziono go.

* **Berlin.** Na założenie katolickiego gimnazyum w Berlinie ufundowała pewna szlachetna pani przed wielu laty legat, który teraz wzrósł na 400,000 m. Wedle statystyki, 336 katolickich uczni odwiedza gimnazyja berlińskie, inne wyższe szkoły 315 uczni. Prócz tego niejedni katolicy berlińscy wysyłają synów swoich na katolickie gimnazyja do różnych prowincyi. Osobne gimnazyum katolickie, o jakie zmarły przed rokiem radzca ministeryalny Dr. Stauder się starał, miałyby więc znaczną liczbę uczni.

* **Ze Ślązka.** W Kłodzku wytoczył prokurator proces redaktorowi kłodzkiego pisma katolickiego, że zbiera składki na katolicką ochronkę św. Józefa w Berlinie. Redaktor zapytuje, jak [sobie] prokuratorzy postępują, gdy gazety protestanckie zbierają składki na protestanckie ochronki.

* **Hamburg.** Przybywa tu raz po raz jaki młody ucieknie z domu rodziców, z zamiarem udania się na pomoc Burom do Afryki. Ogólna liczba takich chłopców, których tam przytrzymano, wynosi 23; liczba uciekinierów w tym celu musi być jednak daleko większą, ponieważ zgłosiło się około 70 rodzin, poszukujących swych zaginionych synalków.

* **Z Klondyke.** Jakkolwiek poszukiwacze złota, którzy w ostatnich latach wyruszyli do Klondyke, w drodze i na miejscu cierpieli bardzo od zimna skutkiem braku mieszkań, to klimat tych stron nie jest zbyt ostrym. Dojrzewają tam jarzyny i zboże. Pewien ogrodnik przez całe lato nadsyłał w wielkiej ilości kwiaty i jarzyny do Dawson City. Ma on zamiar popisać się swojemi produktami — na wystawie paryskiej. Kapitan norweski Hoffner przepowiada, że gdy się Alaska zaludni i rozbuduje, ludzie będą tam jeździli nie tylko po złoto, ale i po wrażenia estetyczne, albowiem kraj ten obfituje w lodowce i dzikie szczyty. Co do jego zlotodajności, nadzieje są coraz większe. W pobliżu Cape Nome kopalnie są bardzo ofite, 3000—4000 ludzi zajętych jest dozywaniem złota. Budowa kolei czyni postępy i bliską jest ukończenia na przestrzeni 24 kilometrów pomiędzy Cooks Inlet a miastem Dyca. Druga linia, długości 64 kilometrów, idzie od Skagway do jeziora Bennett. We wrześniu Alaska została dotknięta gwałtownem trzęsieniem ziemi, jakiego od dawna nie pamiętają w Ameryce.

Rozmaitości.

Napad na plebanię. Kilku opryszków napadło na plebanię w Mrzygło-

dzie, w gub. piotrowskiej. Wyłamawszy otwór w parkanie weszli do ogrodu, a ztamtąd do mieszkania ks. proboszcza M. Kozłowskiego. Proboszcz, starzec już sędziwy, spał spokojnie. W tem o godz. 1 po północy budzi go jakieś lekkie stukanie i szmer w pokoju sąsiednim. Ks. Kozłowski, posłyszawszy w nocy ruch w mieszkaniu, domyślił się, że to muszą być rabusie, schwycił strzelbę wiszącą na ścianie i czeka. A tu właśnie ktoś zaczyna dobierać się do drzwi od pokoju sypialnego. Ks. strzela w okno aby hukiem wystrzału obudzić służbę i sąsiadów. Następnie naciska guzik, wprawiający w ruch dzwonki elektryczne, przeprowadzone z jego pokoju do kuchni, do stajni i w inne miejsca. Dzwonki zaczęły dzwonić ze wszystkich stron i rabusie spłoszeni uciekli, schwyciwszy na prędce tylko dwie zapieczetowane puszkę srebrne z Olejami św. Myśleli widocznie, że to skarbonki z piędzmi.

Polów wieloryba w Londynie.

Wieloryb! Wieloryb! rozlegał się po Londynie okrzyk, w bliskości przystani Alberta w ubiegły poniedziałek z rana dnia 20 z. m. Nieczęsto bywa Tamiza miejscem polowu wielorybów, ale o ile wiadomości sięgają, to polów ostatni był największym okazem, jaki się udało w Tamizie pochwycić. Kolos ów, jeden z najmłodszych, mierzył od nosa aż do końca ogona 66 stóp, grubość ciała wynosiła 11, a szerokość ogona 10 stóp. Sam polów był dla Londyńczyków wielką nadwyzwyczajnością, to też wszystkie szalupy wyruszyły na pochwylenie nieproszonego gościa i rozpoczęły polowanie. Wieloryb, na wszelkie zaczepki odpowiadał uderzeniem ogona o wodę, opryskując nią całe sięgające go szalupy. Walka trwała do południa, aż w końcu poraniony, kiedy mu ze wszech stron odcięto odwrót, podpłynął na brzeg i skończył życie. Na kilka chwil przed śmiercią jednakże dał wspaniałe widowisko, wypuszczając w górę ze lba słup wody na 40 do 50 stóp wysoki. Po południu wyciągnięto go łańcuchami na ląd, gdzie przez dni kilka pozostał na wystawie.

Wesele co się zowie! Przed paru dniami w Hanowerze, we wsi Engeln, odbyło się wesele chłopskie, które pod względem okazałości i pompy, przewyższyło może wszystkie dotychczas wesela wiejskie. Syn gospodarza Wachendorfa z Vlisen zaślubił bogatą córkę gburką z Engeln. Wszystkie samodzielne familie z Engeln, pogranicznych gmin i pojedynczych miejscowości w liczbie 350, zaproszonych zostało na wesele, na które zabito 3 krowy, 9 wielkich tucznych wieprzy i 6 wielkich cieląt. A oprócz tego przyszło na stół godowy 100 pieczonych zajęcy i 250 kurcząt i bażantów. Do tego wypito 600 butelek wina i kilka beczek piwa, nie licząc całych stosów placzków i ciast, któremi się delectowano na deser. Kawy nagotowano w dwóch wielkich głębokich kotłach, której wypito bez miary. Przy właściwej uczcie weselnej w dniu pierwszym wzięło udział 1000 osób, a dnia następnego 100. Przez dwa dni godów tych weselnych panował w Engeln ruch i życie, jakoby w czasie wędrowki ludów. Wszystkie okoliczne drogi i szosy roily się od powózek i pieszych zdążających na gody weselne i z nich powracające. A dwie oddzielne kapele przygrywały do tańca.

Bogactwo Transwalu. W Transwalu, liczącym 300,000 ludności, dochód państwowy wynosi przeszło 120 milionów marek. Import towaru do Transwalu wynosi rocznie od 180 do 240 mil. m., a w roku 1897 koleje żelazne przewiozły 13 i pół milionów podwójnych centnarów towarów wszelkiego rodzaju. Złota wydobyte w 1898 roku za przeszło 600 milionów marek, a wartość kopalni, według obliczeń „Timesa“, wynosi dwa tysiące miliardów.

Od ekspedycyi.

(-) Trafne rozwiązanie zagadki z ostatniego „Gościa“ nadesłał jeszcze p. Lengowski z Trykusa.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“

w Olsztynie (Allenstein)

(wprost głównej bramy kościoła katolickiego)

poleca następujące książki:

✖✖ I książki treści religijnej. ✖✖

Ojców naszych Wiara św.	1,50 mrk.
Kantyczki (Pastorałki i kolendy) opr.	1,30 mrk.
Tomasza á Kempis o Naśladowaniu Chrystusa	1,00 mrk.
Iskry Ignacyańskie, pobożne rozmyślenia podzielone na wszystkie dni roku opr.	1,30 mrk.
Placz i narzekanie Ojców świętych opr.	80 fen.
Adoracja Najśw. Sakramentu opr.	50 fen.
Podręcznik do domowej nauki religii św. rzymsko-katolickiej	50 fen.
Dobry katolik między protestantami	50 fen.
Dyament albo szkło, katolikom i protestantom ku rozwadze	25 fen.
Kwadrans Adoracyi Przenajśw. Sakramentu	30 fen.
Święty Wojciech, jego żywot i chwalebne męczeństwo	50 fen.
Dziesięć żywotów świętych służebnie	20 fen.
Święte i świętobliwe niewiasty polskie	20 fen.
Cuda i łaski Boże przy świętej sukience w Trewirze	30 fen.
O czci Matki Boskiej w Polsce	30 fen.
Arcybractwo Różańca św.	20 fen.
Zywot św. Onufrego, wielkiego pustelnika	20 fen.
Różaniec do Najśw. Maryi P., oraz Droga Krzyżowa	15 fen.
Ministrant, czyli sposób służenia do Mszy św.	15 fen.
Pobożny sposób odmawiania 15 tajemnic Różańca św. żywego z rozmyślaniami i ofiarowaniem	30 fen.
Nauka o Różańcu św.	15 fen.
Tajemniczki Różańca św.	25 fen.
Bez przestanku się módlcie, zbiór modlitw odpustnych	20 fen.
Katechizmy polskie	50 fen.

✖✖ Książki do nabożeństwa od 20 fen. do 10 m. ✖✖

II. Książki treści światowej.

Gramatyka języka polskiego dla uczącej się młodzieży	1,50 mrk.
Wesołe chwile, gry i zabawy towarzyskie	1,20 mrk.
Gry i zabawy na wolnym powietrzu	80 fen.
Gry i zabawy w kółku rodzinnym	1,20 mrk.
Miła zabawa dla dzieci po nauce	60 fen.
Gabryel Hołubek, powieść historyczna	1,00 mrk.
Kieszonkowy śpiewnik polski w opr.	1,00 mrk.
„ „ „ zeszyty	80 fen.
„ „ „	10 fen.
Znajdek i jego przygody wojackie i inne	30 fen.
Śpiewnik polski, zawierający dumki i arye	50 fen.
Jak to było pod Wiedniem	30 fen.
Trzydzieści pieśni i piosenek dla rzemieślników	20 fen.
Oracye, pieśni i powinszowania	30 fen.
Jajka wielkanocne, powiastka Wielkanocna	25 fen.
Genowefa	35 fen.
Pieśni weselne dla młodzianów i drużbów	30 fen.
Czasy Kościuszkowskie, historyczny obr. powieściowy	25 fen.
Elementarze (fible) polskie po 10, 25, 30 do	50 fen.
Nieprzeplacony pierścień	30 fen.
Paesi i Komanchowie, czyli niebezpieczne chwile	30 fen.
Bosko, zbiór najciekawszych i najzabawniejszych sztuczek magicznych	20 fen.
Powstanie Narodu polskiego pod Kościuszką	30 fen.
Asem i królowa duchów	20 fen.
Dwie komedyjki dla dzieci	30 fen.

Polecam:

Cukier za funt	28 fen.
Farynę „ „	27 fen.
Kawę poloną funt po 80 fen., 1,00, 1,20, do 1,80. mrk.	
Najpiękniejsza Guatemala za funt	1,10 mrk.
Znakomite sliwki tureckie funt	20 fen.
Sledzie sztuka	5 fen.

jako i wszelkie

✖✖ towary kolonialne ✖✖

w najlepszej dobroci po jak najtańszych cenach.

S. Fłatow,
Olsztyn, ul. Prosta 23.



Najodpowiedniejszym podarkiem
na gwiazdkę
są dobre książki.

Wielki wybór takowych wykazuje

Katalog ilustrowany

księgarni nakładowej Karola Miarki
w Mikołowie (Nicolai O.-S.),
który wysyła się na żądanie darmo i franco.

✪ Papier listowy ✪

z pięknymi polskimi nagłówkami, teczka (5 arkuszy i 5 kopert) po 10 fen. poleca drukarnia „Gaz. Olsztyńskiej“.

Olsztyńskie piwo „Waldschlösschen“ jasne i ciemne

polecam zawsze świeże i znakomitej dobroci.

1/8 beczułki 3 m.,
przy odbiorze całej beczki taniej.
Skład i pierwszy warszawski dom
wyselkowy.

P. Hirschberg
w Wartemborku.

Wielka olsztyńska fabryka

mebli

prowadzona parą

G. Puttlitz

Główny skład ulica Kolejowa
Bahnhofstr. 78, (z kolei idąc po
ewej stronie) poleca swój wielki
skład wszelkiego gatunku
towarów wyszczególnionych

po bardzo tanich cenach.
Ciągła wystawa całkowitych
urządzeń mieszkalnych
w drugim składzie
Górne przedmieście 5. i
piętro.

KALENDARZE

na rok 1900:

Maryjański	60 fen.
Katolik	50 fen.
Piast	50 fen.
Święta Rodzina	50 fen.
Kopernik	30 fen.
Przyjaciół Rodziny	30 fen.
Nadwiślanin	20 fen.

poleca Drukarnia „Gaz. Olszt.“

O. Thieme

browar w Wartemborku
poleca swe dobre

✖ piwo bawarskie ✖
składowe za 1/8 beczułki 2,75 m.

✖ Piwo brunatne ✖
za 1/8 beczułki 1,50 m.

Odprzedającym taniej

Magazyn trumien i skład wypraw dla niebożczyków G. Puttlitz

ulica Gutsztacka 10
(przy moście kolejowym)
poleca swój
SKŁAD
składający się z przeszło
60 sztuk
trumien metalowych
i drewnianych,
wielkich i małych, w każdej
formie i wystawie, wybite i
natychmiast gotowe do wzięcia
po cenach tak tanich, jak
nigdzie.

Szkło

na szyby

poleca jak najtaniej
S. Fłatow, ul. Prosta 23

Moja olejnia

jest w Adwencie w każdy wtorek i piątek w biegu i proszę o poparcie.

Thimm,
właściciel młyna w Gietrzwałdzie.

Dobre zegarki

łańcuszki i inne przedmioty ma-
tano na sprzedaż

Dom zastawa
ulica Dolna kościelna nr. 1.

Proszę uważać! Moja olejnia

jest teraz znowu codziennie
w biegu.

R. Ciecierski,
młyn wartemborski.

Sprzedaż drzewa.

W piątek, dnia 15 grudnia przed
przed poł. o 10 w Olsztynie (ho-
tel Kopernika), 120 fm długiego
drzewa sosnowego, 30 fm długie-
go drzewa dębowego i brzożowe-
go, 50 rm. dębowego i brzożowe-
go drzewa na pożytki, 2 do 3 m.
długie, 650 dębowych dragów na
dyszle I klasy, z cięcia przy dro-
dze olsztyńsko-butryńskiej.